

Blokowanie geotermii odbije się czkawką

6 listopada 2008

OD REDAKCJI: Poniższy materiał zawiera elementy propagandy politycznej PiSu, ale publikujemy go, ponieważ przedstawia podejście rządu PO do geotermii, o którym obywatele winni wiedzieć.

Hamowanie przez rząd Donalda Tuska rozwoju geotermii to prosta droga do niespełnienia zobowiązań traktatu akcesyjnego co do udziału energii odnawialnej w ogólnym bilansie energetycznym, a więc droga do sankcji finansowych ze strony Komisji Europejskiej Krajowe środki społecznego przekazu wiele miejsca poświęciły przygotowanemu przez Komisję Europejską projektowi dokumentu o potocznej nazwie „Pakiet Energetyczno-Klimatyczny”, widząc w nim duże zagrożenie dla rozwoju polskiej gospodarki. Przedstawiciele obecnego rządu, potwierdzając te obawy, stwierdzili, że negocjacje w sprawie Pakietu Energetyczno-Klimatycznego zostały zaniedbane, a winę za to ponosi prezydent Lech Kaczyński i poprzedni rząd. A jednak za negocjacje kształtu Pakietu Energetyczno-Klimatycznego poddanego dyskusji na szczycie europejskim w dniach 15-16 października br. odpowiada całkowicie rząd Donalda Tuska, w pełni nieświadom – jak należy sądzić – roli, jaką odegrał.

Przedstawmy chronologię zdarzeń i zastanówmy się, kto rzeczywiście ponosi odpowiedzialność za zaistniałą sytuację oraz jakie konsekwencje mogą spotkać polską gospodarkę.

Unia Europejska ma być liderem w skali świata w zakresie łagodzenia zmian klimatu. Myśl ta została przełożona na działania w dniach 8-9 marca 2007 roku. To wtedy podczas posiedzenia w Brukseli Rada Europejska przyjęła jednomyślnie bardzo ambitne konkluzje dotyczące przyszłej polityki

klimatycznej (czytaj energetycznej) Unii Europejskiej. Zakładały one, że do roku 2020 Unia Europejska:

1. dokona redukcji emisji gazów cieplarnianych o 20 proc.,
2. zwiększy efektywność energetyczną o 20 proc.,
3. osiągnie udział 20 proc. energii odnawialnej w finalnej konsumpcji energii.

Rada Europejska postanowiła wtedy również, że do osiągnięcia tych zaszczytnych celów potrzebne jest podejście zróżnicowane, sprawiedliwe i przejrzyste w odniesieniu do poszczególnych państw członkowskich. Stwierdzono, że negocjując z poszczególnymi państwami wspólnoty, należy uwzględnić możliwości i okoliczności krajowe oraz odpowiednie lata bazowe pierwszego okresu zobowiązań, określonego w protokole z Kyoto. W tym samym dokumencie Rada Europejska zobowiązała Komisję Europejską do dalszych działań formalnoprawnych. Zgodnie z poleceniem w styczniu 2008 roku, a więc za czasów rządów Platformy Obywatelskiej, Komisja Europejska w opracowanych dokumentach, zwanych potocznie Pakietem Energetyczno-Klimatycznym, przedstawiła propozycję nowych dyrektyw i zmian w obowiązujących dyrektywach. Swoje propozycje Komisja Europejska przesłała do wszystkich krajów członkowskich, w tym Polski. Oczywiście zatem jest, że za negocjacje kształtu Pakietu Energetyczno-Klimatycznego poddanego dyskusji na szczycie europejskim w dniach 15-16 października br. odpowiada całkowicie obecny rząd, w pełni nieświadom – jak należy sądzić – roli, jaką odegrał do tej pory.

O braku świadomości rządu lub też wprowadzaniu premiera w błąd przez najbliższych doradców świadczy również następujący fakt. Po szczycie Unii Europejskiej w październiku 2008 r. pan premier i jego otoczenie stwierdzili, że odniesiono wielki sukces, ponieważ wynegocjowano, iż decyzja w sprawie Pakietu Energetyczno-Klimatycznego będzie podejmowana w grudniu 2008 r. w trybie decyzji jednomyślnej. Tymczasem według art. 175 traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską decyzja w sprawie pakietu i tak musiałaby być podejmowana jednomyślnie.

Oznacza to, że Polska sama mogłaby zablokować decyzję Rady Europy (tzw. weto), bez żadnej wcześniejszej walki o jednomyślność.

WPŁYW NA POLSKĄ GOSPODARKE

Zastanówmy się teraz nad problemem zdecydowanie ważniejszym, a mianowicie, jak te ambitne plany UE „łagodzenia zmian klimatycznych” mogą wpłynąć na polską gospodarkę i dla czego trzeba namawiać obecny rząd, aby zamiast szukać winnych, zaczął rzeczywiście reprezentować polskie interesy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż bazą energetyczną Polski jest i winien być w przyszłości wysoko emisyjny pod względem CO₂ węgiel. To jego udokumentowane zapasy krajowe, stanowiące około 90 proc. zapasów węgla kamiennego całej UE, mogą być bazą energetyczną Polski przez setki lat. Czy tak będzie, postarajmy się prześledzić w świetle proponowanego przez KE pakietu.

20-procentowa redukcja emisji gazów cieplarnianych nie powinna być problemem dla Polski pod warunkiem, że dotyczyć będzie globalnej emisji CO₂ w stosunku do roku bazowego z protokołu z Kyoto, którym dla Polski jest rok 1988. Będzie to natomiast bardzo trudne, lub wręcz niemożliwe do spełnienia, gdy za rok bazowy przyjmie się, zgodnie z sugestiami Komisji Europejskiej, rok 2005. Jest to istotne, dlatego że od roku 1988 do roku 2005 Polska, użytkując węgiel, dokonała już redukcji emisji gazów cieplarnianych na poziomie 32 proc., ponosząc tego koszty. Stara Piętnastka, rozliczająca się zgodnie z protokołem z Kyoto wspólnie, redukcji tej dokonała zaledwie na poziomie 1 procenta. Zgodzenie się przez Polskę na rok 2005 niweczyłoby dotychczasowe osiągnięcia kraju i stwarzało dla naszej gospodarki niezwykle trudne warunki dla dalszego użytkowania węgla jako nośnika energii. Chcąc dalej użytkować węgiel, surowiec stosunkowo wysoko emisyjny pod względem CO₂, musielibyśmy w krótkim czasie wprowadzić najnowsze technologie spalania obniżające emisję dwutlenku

węgla, a więc zainwestować w tym czasie dużą sumę pieniędzy.

Pieniądze te i tak musimy zainwestować z uwagi na nasze zobowiązania akcesyjne co do jakości powietrza. Przyjęte tam zobowiązania odnośnie do zawartości pyłów w atmosferze, będących również efektem spalania węgla, zmuszają nas już w tej chwili do bardzo kosztownych inwestycji związanych właśnie z nowymi technologiami spalania, obniżającymi emisję pyłów. Koszty te będą musiały jeszcze bardziej wzrosnąć, gdyż w bieżącym roku, wprowadzając dyrektywę 208/50/WE Parlamentu Europejskiego i Rady, zobowiązaliśmy się do jeszcze większej obniżki zawartości pyłów w atmosferze, niż wynika to z traktatu akcesyjnego.

Normy koncentracji pyłów w powietrzu są już poważnym ograniczeniem dla korzystania przez Polskę z węgla jako źródła energii. Zrezygnowanie z roku bazowego z protokołu z Kyoto to wręcz katastrofa dla polskiego węgla i polskiej gospodarki, która w tej sytuacji musiałaby uzależniać się coraz bardziej od importu takich surowców energetycznych jak gaz, ropa naftowa, a w przyszłości również paliwa jądrowe.

RZĄD POWINIEN PRZEŁAMAĆ NIECHĘĆ DO GEOTERMII

Niezwykle trudnym do spełnienia zadaniem jest uzyskanie przez Polskę 20-procentowego udziału energii odnawialnej w konsumpcji finalnej energii w roku 2020. Należy tak wnioskować, gdyż zgodnie z traktatem akcesyjnym do roku 2010 jesteśmy zobowiązani osiągnąć 7,5 proc. udziału energii odnawialnej. Nie spełnimy tego warunku. Jak donosi Krajowa Agencja Poszanowania Energii, w roku 2006 osiągnęliśmy poziom zaledwie 5,5 proc. i nic nie wskazuje na to, aby poziom ten wzrósł istotnie w latach następnych.

Według specjalistów, główną bazą dla odnawialnych źródeł energii w Polsce mogą być biomasa i geotermia. Ze względu na uwarunkowania geograficzne nie posiadamy bowiem dobrych warunków dla uzyskiwania energii słonecznej, wodnej czy też

wiatrowej. Niestety biomasa, podobnie jak węgiel, może być skutecznie blokowana przez prawo UE zarówno limitami CO₂, jak i naszymi zobowiązaniami odnośnie do zawartości pyłów w powietrzu. W naszym położeniu geograficznym, charakteryzującym się dużym zapyleniem naturalnym, chcąc spalać biomasę i nie powodować wzrostu koncentracji pyłów, musimy zastosować, podobnie jak w odniesieniu do węgla, bardzo kosztowne najnowsze technologie.

Przedstawione fakty sugerują, że przy tworzeniu i adoptowaniu prawa unijnego trzeba być bardzo ostrożnym i reprezentować dobrą merytoryczną wiedzę. Tylko dzięki temu udało się, miejmy nadzieję, zablokować próbę prawie całkowitego wyeliminowania biomasy jako odnawialnego źródła energii w Polsce. Propozycja wniosku dyrektywy Parlamentu Europejskiego w sprawie promowania stosowania energii ze źródeł odnawialnych, wchodząca w skład Pakietu Klimatyczno-Energetycznego i pozytywnie zaopiniowana przez obecny rząd na początku tego roku, sugerowała, aby do biomasy służącej jako baza dla odnawialnych źródeł energii nie wliczać biomasy wyprodukowanej w terenach o dużej bioróżnorodności i niskim nawożeniu mineralnym. Akceptacja tego wniosku stworzyłaby podstawy do wyłączenia możliwości pozyskiwania biomasy (odpadów drzewnych, słomy) dla celów energii odnawialnej z przeważającej części naszego kraju. Zdecydowana większość terenu Polski to przecież tereny o bardzo bogatej bioróżnorodności i niskim nawożeniu. Unikalne zasoby przyrodnicze, będące chlubą naszego kraju, stałyby się barierą dla spalania rodzimej biomasy i furtką dla importu biomasy z państw o totalnie zniszczonych glebach rolniczych, niegwarantujących obecnie produkcji dobrej jakościowo żywności.

W świetle powyżej przedstawionych faktów nadzieję na wzrost udziału z odnawialnych źródeł energii w ogólnym bilansie energetycznym należy pokładać w geotermii i wydawałoby się, że geotermia winna spotkać się z dużą promocją rządu. Niestety, tak nie jest i trudno zrozumieć, dlaczego. Rząd PiS, opierając

się na dobrze udokumentowanych źródłach naukowych, wspierał geotermię, starając się stworzyć jak najlepsze warunki dla inwestycji w tym zakresie. Zachęcał do uzyskiwania koncesji, a Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska, uczestnicząc w zarządzaniu już istniejącymi zakładami geotermalnymi, gromadził odpowiednie fundusze dla wspomżenia nowych inwestycji. O tym, że obecny rząd nie popiera geotermii, świadczy przykład z Fundacją „Lux Veritatis”. Fundacja ta na początku 2006 roku złożyła do Ministerstwa Środowiska prośbę o koncesję na otwór badawczy dotyczący poszukiwania i rozpoznania złoża wód termalnych na terenie miasta Torunia. Po otrzymaniu koncesji z ministerstwa (21.04.2006 r.) Fundacja złożyła wniosek do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na dofinansowanie tego przedsięwzięcia inwestycyjnego. Od tego momentu rozpoczął się niewybredny i dezinformujący atak środków społecznego przekazu nie tyle na Fundację, ile personalnie, na ojca Tadeusza Rydzyka, dyrektora Radia Maryja. Ten niespotykany i niezrozumiały szum medialny spowodował to, że procedury otrzymywania koncesji i dotacji zostały poddane niezwykle dokładnej kontroli zarówno ze strony kierownictwa ówczesnego Ministerstwa Środowiska, jak i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ostateczną decyzję co do wysokości dofinansowania, przy ciągłym ataku środków społecznego przekazu, podjęto w pierwszej dekadzie listopada, a Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej 15.11.2007 roku zawarł ostateczną umowę z Fundacją. Zgodnie z harmonogramem prac plac budowy Fundacja „Lux Veritatis” przekazała wyłoniemu w drodze przetargu wykonawcy w końcu stycznia 2008 roku. Zaraz po objęciu władzy przez Platformę Obywatelską, na polecenie ministra środowiska, zarówno koncesję, jak i umowę między Fundacją „Lux Veritatis” a Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska poddano ponownie specjalnej kontroli. Ostatecznie umowę o dotacji, zgodnie z przedkontrolnym zaleceniem ministra środowiska, zerwano, doszukując się uchybień formalnoprawnych. Ministerstwo nie interesowało się więc wynikami badań i nie interesowało się możliwościami wykorzystania geotermii w

Toruniu do wykonania zobowiązań akcesyjnych. Ważne było jedynie to, aby – zgodnie z poleceniem obecnego ministra środowiska – cofnąć dotacje i tym samym wstrzymać prace, doprowadzając do wygaśnięcia koncesji. Reakcja ludzi na Wzgórzach Jasnogórskich 13 lipca 2008 roku była jednoznaczna. Prace służą Narodowi i należy je kontynuować.

Najmniej kontrowersyjnym założeniem w rozpatrywanym Pakiecie Klimatyczno-Energetycznym wydaje się zwiększenie o 20 proc. efektywności energetycznej. Wymaga to wprowadzie nowych inwestycji, ale z jednej strony założenie to promuje innowacyjność, a z drugiej wydaje się, w odróżnieniu od dwóch poprzednich założeń, równomiernie obciążać finansowo poszczególne państwa.

CZY RZĄD WIDZI INTERES POLSKI?

Podsumowując, należy stwierdzić, iż Pakiet Klimatyczno-Energetyczny jest przedsięwzięciem ambitnym dla Unii Europejskiej, ale może być bardzo groźnym instrumentem dla rozwoju gospodarki Polski. Nieumiejętne negocjowanie lub też pomijanie tego, co nam się prawnie należy (patrz protokół z Kyoto), może doprowadzić do uzależnienia gospodarczego (energetycznego) kraju od importowanych źródeł energii. Stanie się tak na pewno, o ile pozwolimy sobie narzucić rok 2005 jako rok bazowy i nadal będziemy postępowali wbrew logice, jak to ma miejsce w przypadku geotermii w Toruniu. Przyjęcie roku 2005 za rok bazowy to praktycznie eliminacja polskiego węgla i uzależnienie się od zasobów energetycznych innych państw. Blokowanie geotermii to prosta droga do niespełnienia zobowiązań traktatu akcesyjnego odnośnie do udziału energii odnawialnej w ogólnym bilansie energetycznym, a więc droga do sankcji finansowych ze strony Komisji Europejskiej.

Jesteśmy w Europie, ale musimy pamiętać, że interesy narodowe są tu tak samo ważne, jak interesy jednoczącej się Europy. Walka o polski węgiel to walka o to, czy zachowamy bezpieczeństwo energetyczne kraju, czy też uzależnimy się od

innych źródeł energetycznych z innych państw. Patrzmy więc na Pakiet Klimatyczno-Energetyczny z tej perspektywy. Musimy pamiętać, że tym państwom, które nie posiadają węgla, nie będzie zależało na tym, aby promować to źródło energii. Hasła poprawy klimatu mogą być tu wyśmienitym argumentem, aby wyeliminować węgiel i promować inne własne nośniki energii. Popierajmy więc ochronę klimatu i negocjujmy, nie zapominając, że to Polska, posiadająca 90 proc. zasobów węgla w Unii Europejskiej, a nie stara Piętnastka, wypełniła z nawiązką zobowiązania protokołu z Kyoto. To Polska więc, a nie stara Piętnastka, chroniła klimat – i to winno być naszym koronnym argumentem w negocjacjach.

Autor: Prof. Jan Szyszko

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)

O AUTORZE

Prof. dr hab. Jan Szyszko – poseł na Sejm RP (PiS). Kierownik Samodzielnej Pracowni Oceny i Wyceny Zasobów Przyrodniczych SGGW. Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski. Minister ochrony środowiska zasobów naturalnych i leśnictwa w rządzie AWS – UW. Minister środowiska w rządzie PiS. Pełnomocnik rządu ds. Konwencji Klimatycznej ONZ w latach 1999-2001. Prezydent 5 Konferencji Stron Konwencji Klimatycznej w latach 1999-2000.